

cena 12 zł (w tym 8% VAT) 6/2012 (175)

Dodatek:



MAGAZYN

numer  
2112 (15)  
czerwiec 2012

hi-fi

# HI-FI

*i muzyka*

PISMO AUDIOFILO I MELOMANA

**Testy:**

**Przedwzmacniacz  
gramofonowy**

Plinius Koru

**Przetworniki c/a:**

Cambridge Audio  
DacMagic Plus

Hegel HD 11

**Hi-end:**

**Wzmacniacz dzielony**

Mark Levinson

No.326S/No.531H

**Wzmacniacz**

Octave V 70 SE

**Kondycjoner**

Shunyata Research

Hydra Talos

**Odtwarzacz CD**

MBL 1531A



**Muzyka:**

**Ada Sari**

Janina Fiałkowska

**Johnny Winter**

Muzyka z kosmosu





**H**ofmann junior dorastał wśród drutów, rdzeni i maszyn do nawijania. W konsekwencji szybko zgłębił tajniki budowy traf. Dziedzina dla większości ludzi hermetyczna albo zwyczajnie nudna, dla niego okazała się fascynująca. Miał też tę istotną przewagę nad teoretykami, że każde spostrzeżenie albo pomysł mógł sprawdzić w praktyce.

Po pewnym czasie nabrał już takiej biegłości, że postanowił pójść o krok dalej i do transformatora dobudować równie zaawansowany układ elektroniczny. Nie ograniczył się do techniki lampowej, która mogłaby się w tym przypadku wydawać naturalnym wyborem, ale połączył ją z nowoczesnymi półprzewodnikami. Zgodnie

z jego koncepcją do pokazania zalet lampy w pełnej krasie nie wystarczy prawidłowo dobrany transformator. Dopiero perfekcyjne otoczenie, w postaci półprzewodnikowych układów zasilających i kontrolnych pomaga uzyskać pożądany efekt.

Dla Andreasa czysto lampowy układ to nuda i zatrzymanie się w pół drogi. Współczesna technika solid-state połączona z czarem szklanych baniek pozwala w rozsądnej cenie uzyskać klasę brzmienia, o której przed kilkoma dekadami można było tylko marzyć. Lampa nie musi też kapryścić, sprawiać użytkownikowi problemów, źle wypadać na pomiarach ani nadmiernie ocieplać dźwięku. Może natomiast działać równie niezawodnie co tranzystor, zachowywać


się poprawnie pod względem parametrów technicznych i dostarczać użytkownikowi nieprzeciętnej radości ze słuchania. Dlatego we wszystkich wzmacniaczach Octave obowiązuje jedna nadrzędna zasada: lampa wzmacnia sygnał, ale otaczają ją tranzystorowe służby pomocnicze.

### Oferta

Katalog niemieckiej wytwórni nie jest przesadnie rozbudowany. Potencjalny nabywca ma do dyspozycji trzy integry, dwa przedwzmacniacze liniowe (z opcją dokupienia modułu phono), jeden korekcyjny MM/MC, stereofoniczną końcówkę mocy, monobloki oraz dwa zewnętrzne zasilacze, pomyślane jako upgrade. Na szczycie stoi

# Octave V 70 SE

Jacek Kłos



Mimo że Octave działa od 25 lat, korzenie firmy sięgają roku 1968. Wtedy to ojciec Andreasa Hofmanna założył wytwórnię specjalizującą się w nawijaniu transformatorów. Trudno o lepszy początek lampowej manufaktury.



prestżowy komplet Jubilee (preamp plus monobloki), skonstruowany dla uczczenia 20. rocznicy działalności firmy. I na tym koniec. Rozdymanie oferty i częsta rotacja modeli to nie bajka Andreasa. Wychodzi on raczej z założenia, że wprowadzany model musi być od razu dopracowany tak, żeby nie trzeba go było co chwilę poprawiać albo wymieniać. Tę filozofię najlepiej obrazuje przedwzmacniacz HP 500, wprowadzony w 1989 roku i z udoskonaleniami wytwarzany do dziś. Jego najnowsza wersja

tory wyjściowe. Nie dosyć, że są nawijane w zakładzie Octave, a wykonanie każdego trwa około czterech godzin, to jeszcze rdzenie PMZ są sprowadzane od jedyne go na świecie wytwórcy ze Szwajcarii. Nie dosyć, że monopolista, to jeszcze Helvet. Drożej się chyba nie dało. Mimo to Hofmann jest przekonany, że warto. Transformatory z rdzeniami PMZ oferują pasmo przenoszenia o 30-40 % szersze niż konwencjonalne trafa E-I i cechują się znacznie mniejszym rozproszeniem pola magnetycznego, co

Wersja SE powstała jako udoskonalenie modelu V 70. Wykorzystano większą obudowę V 80, dzięki czemu we wnętrzu jest więcej miejsca, a podzespoły są luźniej rozlokowane. Dodano także jedną lampę sterującą: teraz każda para wyjściowych 6550/KT88 jest sterowana własną podwójną triodą 12AT7 (ECC81). Na wejściu pozostawiono 12AX7 (ECC83). Dokonano też szeregu drobnych usprawnień w zasilaniu i ścieżce sygnałowej.

Pieczyk wygląda skromnie, ale godnie. Obudowę skrecono w całości z anodowanych blach aluminiowych, dzięki czemu transformatory i obwody elektroniczne są izolowane od zakłóceń radiowych i elektromagnetycznych. W standardzie producent dołącza ażurową klatkę ochronną, którą można zostawić na wzmacniaczu albo zdjąć. Cztery śruby najwygodniej zdemontować dołączonym w standardzie długim wkręćtaczem.

W wyposażeniu otrzymujemy także aluminiowy pilot z dotykowym wyświetlaczem LCD, mały płaski śrubokręt do regulacji prądu spoczynkowego oraz pięć lamp



Bez klatki ochronnej V 70 SE wygląda lepiej.



Jeszcze ładniejsza jest wersja w naturalnym aluminium, chociaż możecie mieć inne zdanie.

– HP 500 SE – powstała na 25. urodziny niemieckiego magazynu „Stereoplay”, na którego łamach ukazała się pierwsza recenzja oryginalnej pięćsetki.

Wszystkie wzmacniacze Octave to konstrukcje typu push-pull z płytkim sprzężeniem zwrotnym. Konstruktor uważa, że niskie zniekształcenia, szerokie pasmo przenoszenia, zdolność wysterowania trudnych obciążeń oraz wysoka moc sprzyjają wiernemu odtwarzaniu muzyki. Równie istotnymi aspektami są bezawaryjność, długowieczność i łatwość obsługi. W dokumentach informacyjnych czytamy, że wzmacniacze Octave nie powinny wymagać żadnej, nawet rutynowej ingerencji przez 10-15 lat, oczywiście nie licząc wymiany lamp mocy.

Produkcja odbywa się w Niemczech, w miejscowości Baden koło Karlsruhe. Utrzymywanie całej produkcji pod jednym dachem umożliwia kontrolę jakości na każdym etapie, ale w epoce outsourcingu nie jest szczególnie ekonomiczne; zwłaszcza jeżeli jest to dach niemiecki. Hofmann pozostaje właścicielem i głównym projektantem Octave. Sam też dobiera dostawców. Priorytetami są wysoka jakość i niezawodność w długim terminie. Niska cena nie stanowi decydującego kryterium. O tym, że Andreas jest skłonny zapłacić więcej za unikalne rozwiązania, najlepiej świadczą transforma-

oznacza, że są wydajniejsze energetycznie. Ciekawostką stanowi fakt, że uzwojenia są przekładane materiałem pochodzenia organicznego, ponieważ... sztuczna izolacja brzmiała gorzej.

## Budowa

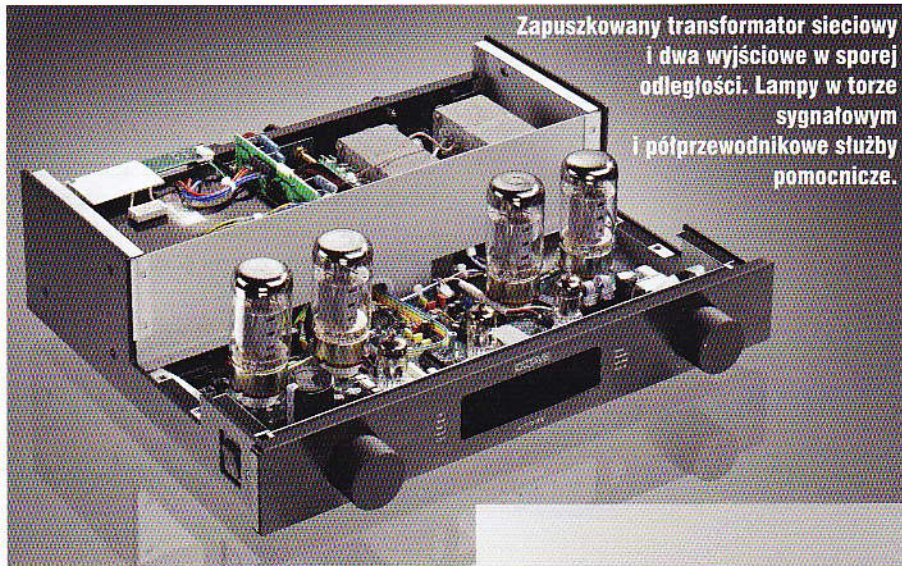
V 70 SE to środkowa spośród trzech zintegrowanych propozycji Octave. Niżej w hierarchii stoi model V 40 SE, wykorzystujący EL 34. Wyżej – V 80 na 6550 C albo KT88. Mimo że ledwie rozpoczyna katalog, V 70 SE niczym soczewka skupia wszystkie założenia niemieckiej firmy. To zintegrowana konstrukcja push-pull, oddająca 70 W przy 4 omach, pracująca z 10-dB sprzężeniem zwrotnym i stabilna nawet z obciążeniem dwuomowym.

mocy (jedna na wymianę). Co ciekawe, producent nie próbuje nakłonić użytkownika do zaopatrywania się w selekcyonowane przez siebie komplety. Oferuje stosowne części zamienne, ale jeżeli nabywca V 70 SE zdecyduje się na zakupy gdzie indziej, nie robi z tego problemu.

Standardowo V 70 SE jest wzmacniaczem liniowym, z czterema wejściami RCA i jednym XLR-em. Za dopłatą można go uzupełnić montowaną wewnątrz kartą przedwzmacniacza korekcyjnego. Jest dostępna jako MM albo MC. Przed złożeniem zamówienia należy się więc zastanowić, z jakich wkładek będziemy korzystać, ponieważ moduł nie daje możliwości przełączania w trakcie eksploatacji.



Dodatkowe wejście Front Ch. ułatwia integrację V 70 SE z instalacją kina domowego. Omija regulację głośności, zamieniając integrę w stereofoniczną końcówkę mocy, pracującą pod kontrolą zewnętrznego procesora AV. Pod żadnym pozorem nie należy do tego wejścia podłączać źródeł sygnału, chyba że będzie to odtwarzacz CD z regulacją głośności. W innym przypadku wzmacniacz zagra od razu pełną mocą, co może skutkować przeciążeniem lub uszkodzeniem głośników.



Zapuszczony transformator sieciowy i dwa wyjściowe w sporej odległości. Lampy w torze sygnałowym i półprzewodnikowe służby pomocnicze.

Buforowane wyjście pre-out służy do podłączenia aktywnego subwoofera albo dodatkowej końcówki mocy. Zalecane wzmocnienie tej ostatniej powinno wynosić 25 dB (+/- 2 dB).

Przewidziano możliwość upgrade'u poprzez dołączenie zewnętrznego zasilacza. Występuje on w dwóch wariantach. Black Box zwiększa pojemność filtrującą czterokrotnie, a Black Box Super – dziesięciokrotnie. Obie opcje są szczególnie polecane, kiedy wzmacniacz zasila kolumny o niskiej impedancji. Dopuszczalny zakres obciążeń mieści się w przedziale 3-16 omów, przy czym wzmacniacz pozostaje stabilny do 2 Ω. Producent nie podaje informacji, do jakiego obciążenia zoptymalizowano odcięcie z transformatora wyjściowego, ale pośrednio można wnioskować, że skoro podaje moc przy 4 Ω, to pewnie gdzieś w tych okolicach.

Urządzenie jest przemyślnie chronione przed uszkodzeniami. Układ zabezpieczeń pomyślano tak, że elementem, który może ulec uszkodzeniu, będzie ten, który użytkownikowi najłatwiej wymienić, czyli lampa. Ale nawet najczarniejsze scenariusze, takie jak mocne przesterowanie, produkcyjna wada nieselekcjonowanej lampy czy zwarcie końcówek kabli głośnikowych za-

kładają zadziałanie układu zabezpieczającego bez szkody dla któregokolwiek z podzespołów. Jeżeli nawet lampa się przepali, włączony razem z nią opornik ma pozostać nietknięty, a po jej wymianie wzmacniacz ma działać, jak gdyby nic się nie stało. Oczywiście po uprzedniej kalibracji.

Terminale wyjściowe to dobrej jakości gniazda ze złożonymi kontaktami. Przyjmują banany i widelki. Nie przewidziano opcji montażu gołych kabli. Złącze zasilania to standardowe IEC. Prawidłową po-

klaruje, że dzięki miękkiemu startowi i trybowi Eco spokojnie przekracza pięć lat.

## 6550 czy KT120?

Dostarczony do recenzji egzemplarz V 70 SE został fabrycznie obsadzony tetrodami 6550 C. Jako opcja od niedawna dostępne są także KT120 – nowocześniejsze, dysponujące wyższą mocą, cieszące się dobrą opinią. W zasadzie wszystko przemawia za nimi, ale o użyteczności w konkretnym zastosowaniu powinien przesądzić odsłuch. V 70 SE najpierw przez kilka dni grał z 6550. Następnie do redakcji dotarł komplet nowych KT120. Lampy zostały umieszczone w podstawkach i skalibrowane zgodnie z opisaną dalej procedurą. Mimo że producent nie zaleca dodatkowego wygrzewania dostarczanych przez siebie lamp, przepracowały najpierw dwa tygodnie (drobne korekty biasu były wykonywane na bieżąco). W tym czasie brzmienie się ustabilizowało.

Teoretyczna przewaga KT120 nie przełożyła się na własności brzmieniowe. Zagrały słabiej od 6550. Dźwięk był obszerniejszy, ale nie tak spójny i równomierny



Pokrywa lamp w standardzie. Podobnie jak śrubokręt do jej demontażu.

laryzację uzyskamy podłączając sieciówkę tak, aby żyła gorąca dochodziła do prawego styku (patrzac od frontu).

Eksploatacja przebiega bezproblemowo i pozwala bez wahania polecić Octave nawet początkującym użytkownikom. V 70 SE nie lubi tylko częstego odłączania przewodu zasilającego i wymiany lamp. Wyraźnie słycać, że jest to dla niego spory stres i następnego dnia gra lepiej niż bezpośrednio po tej operacji. Gdyby obserwacja dotyczyła tylko nowych lamp – byłoby to zrozumiałe. Ale efekt daje się zauważyć również po powrocie do baniek dobrze już wygrzanych. Na szczęście, okres pomiędzy wymianami jest bardzo długi – Octave de-

jak w przypadku obsadzenia fabrycznego. Na pierwszy rzut oka działało niezłe, ale pozostawał niedosyt. KT120 grały bardziej po wierzchu; 6550 wchodziły głębiej w strukturę nagrań i dokładniej przekazywały szczegóły. KT120 były też bardziej rozmemłane. Odczuwało się mniej zdecydowania. Niby wszystko w normie, ale brakowało dyscypliny.

Nieco zdziwiony tymi obserwacjami wróciłem do 6550. Dźwięk odzyskał spójność i stał się bardziej uporządkowany. Następnego dnia nie było wątpliwości, która opcja jest lepsza. Powtórzyłem jednak eksperyment. Z KT120 wróciła obszerność, ale i zaobserwowany wcześniej brak zdecy-





Zewnętrzny moduł BlackBox czterokrotnie zwiększa pojemność filtra anodowego.

dowania. Standardowe obsadzenie okazało się lepsze od opcjonalnego, co było o tyle zaskakujące, że w Audio Researchu VSi60 KT120 udowodniły swoją wyższość nad 6550. W Octave V 70 SE stało się odwrotnie, tak jakby układ został zoptymalizowany pod ich kątem. Jeżeli więc staniecie przed dylematem, czy wymieniać fabryczne lampy na nowe KT120 – nie róbcie tego. Być może w niedalekiej przyszłości Niemcy zaproponują V 70 SE przygotowane specjalnie z myślą o KT120, ale dopóki się to nie stanie, proponuję nie wybiegać przed szereg.

## Kalibracja

Za pomysł na układ kalibracji lamp mocy należy się Hofmannowi butelka przedniego badeńskiego spatburgundera. Jest to rozwiązanie niewymagające jakiegokolwiek wiedzy technicznej, a zapewniające wysoką dokładność regulacji (odchyłka nie przekracza 0,3 %). Co ciekawe, nie potrzeba do tego cyfrowego mikrometru. Wystarczy dobry wzrok i mały śrubokręt. Jeżeli z kolorami u nas nietęgo, należy poprosić o pomoc żonę albo córkę. Kobiety podobno widzą więcej, a już na pewno potrafią to lepiej nazywać. W każdym razie z ustawieniem Octave poradzą sobie bez problemu.

Fabrycznie nowy wzmacniacz przyjeżdża nieobsadzony, więc najpierw należy umieścić lampy w gniazdach. Pamiętajmy, żeby używać rękawiczek albo chusteczki do garnituru, bo inaczej na bańce pozostaną tłuste ślady, które spowodują niepotrzeb-

**Jeżeli używacie bardzo trudnych kolumn – dokupcie Super BlackBoksa. Pojemność filtra anodowego wzrośnie 10-krotnie.**

ne napięcia szkła. Lampy montujemy przy wyłączonym wzmacniaczu, dla pewności wyłączając też przewód zasilający. Kiedy tkwią w gniazdach, załączamy wzmacniacz pstryknięciem na bocznej ścianie (zakładam, że podłączyliście zasilanie). Czekamy 5-10 minut, aż układ się trochę rozgrzeje. Następnie przełączamy lewe pokrętkę na pozycję, w której na wyświetlaczu pojawiają się cztery żółte diody. Znajduje się ona jeden skok selektora poniżej wejścia „CD?”. Mały śrubokręt umieszczamy w którymś z otworów wyświetlacza. Zwykle zaczynamy od lewej, ale wzmacniaczowi to bez różnicy.

Teraz najważniejsze: trafiamy śrubokrętem w nacięcie na śrubie potencjometru nastawnego i delikatnie kręcimy w prawo. W pewnym momencie żółta dioda zmieni kolor na zielony. Czynność powtarzamy z kolejnymi lampami: śrubokręt do dziurki i w prawo na zielone. Jeżeli przekręcimy za mocno, zapali się czerwone – znak, że trzeba wracać.

W całej operacji najwięcej czasu zajmuje celowanie. Jeżeli zajmie Wam dłużej niż pięć minut, nie zrobicie kariery w lucznictwie.

Kiedy już wszystkie diody świecą się na zielono, wybieramy selektorem źródło sygnału i słuchamy muzyki. Pierwszy etap kalibracji mamy za sobą. Po półgodzinie albo i dłużej, kiedy wzmacniacz się nagrzej, znów przestawiamy pokrętkę w pozycję kalibracji i sprawdzamy kolor diod. Prawdopodobnie prąd urósł i któraś świeci na czerwono. Jeżeli tak – korygujemy. Jeżeli diody są nadal zielone, możemy przystąpić do etapu drugiego.

W przypadku 6550 producent przewidział opcjonalne ustawienie „wysokiego biasu”. Czy i w jakim stopniu skorzystamy z tej opcji, zależy tylko od nas. Zielona dioda to bezpieczna pozycja OK. „High bias”

uzyskujemy, kręcąc delikatnie pokrętkę w prawo, aż do chwili, kiedy zielony i czerwony LED zaczną świecić razem. Nie jest to operacja zero-jedynkowa, więc czerwień może być bardziej lub mniej intensywna. Wszystkie warianty są technicznie dopuszczalne. Nie należy jedynie doprowadzić do sytuacji, w której zielone światło zgaśnie. W teście najlepszy efekt brzmieniowy dało ustawienie z wyraźną diodą zieloną i tłącą się czerwoną.

Trzeba pamiętać, że przez pierwszych sto godzin nowe lampy dochodzą do siebie i prądy spoczynkowe mogą się trochę rozjeżdżać. Później się stabilizują i wymagają jedynie sporadycznych korekt. Wszelkie regulacje należy wykonywać na rozgrzanym urządzeniu, gdyż tylko wtedy bias osiąga docelową wartość.

Kalibracja nie działa, kiedy urządzenie przełączyło się w tryb Eco, ani, co zrozumiałe, kiedy działa miękki start albo zabezpieczenie.

Oprócz ochrony i zmyślnej kalibracji V 70 SE został wyposażony w dwa rozwiązania wydłużające żywotność lamp mocy.



Pierwsze to opóźnione załączanie napięcia anodowego, zapobiegające emisji elektronów, kiedy katoda jest jeszcze zimna. Drugie to wspomniany tryb Eco, przełączający wzmacniacz w tryb uspienia, jeżeli przez około 9 minut na wejściu nie pojawi się sygnał. Chodzi o to, żeby lampy się nie zużywały, kiedy wzmacniacz stoi bezczynnie. Zużycie energii spada do niecałych 20 W. Zmniejsza się też ryzyko, że pod naszą nieobecność nastąpi awaria spowodowana uszkodzeniem lampy.

Skoro już jesteśmy przy temacie awarii, to przez cały czas przygotowywania testu V 70 SE działał bez zarzutu. Nie stało się nic, co dałoby podstawy do niepokoju, a trzeba podkreślić, że wzmacniacz był użytkowany przez trzy miesiące z okładem i nie miał specjalnie lekko. Przeszedł pięć pełnych cykli kalibracji lamp mocy; grał z nie najłatwiejszymi do wysterowania kablami Tara Labs The Omega Edge oraz kolumnami Avalon Transcendent. Był podłączany, ustawiany, odłączany i wszystkie te operacje znosił ze stoickim spokojem. Dało się tylko zaobserwować, to że pod koniec testu grał nawet lepiej niż na początku. Poza tym: bez niespodzianek.

## Konfiguracja

V 70 SE to mocny push-pullowy wzmacniacz, który powinien bez trudu wysterować znakomitą większość kolumn ze swojego segmentu cenowego, jak i droższych. Jeżeli zauważymy nadmierne zaokrąglenie albo niedostatki selektywności przy wysokich poziomach sygnału, można dołączyć moduł Black Box. Ale nawet bez niego mały Octave nadspodziewanie śmiało począł sobie z czteroomowymi (i czterokrotnie droższymi) Avalonami. Skoro to zestawienie zadziałało, to trzeba się będzie postarać, żeby V 70 SE rzucił ręcznik.

Jeżeli chodzi o inne zalecenia dotyczące wyboru komponentów towarzyszących, można je ująć krótko: jak najlepsze. Przejrzystość, neutralność i dużo informacji – oto, co w połączeniu z Octave sprawdza się najlepiej. Po tym, co usłyszałem z Transcendentami, radziłbym wypróbować tańsze Avalony Idea. Dystrybutor poleca połączenie z Dynaudio Special 25, ale nie tylko. Można podłączyć któreś z nowych Focusów (z modelem 160 grało bardzo dobrze), a nawet Contoury. Octave należy do wąskiej grupy urządzeń, które łatwo pominać ze względu na... zbyt niską

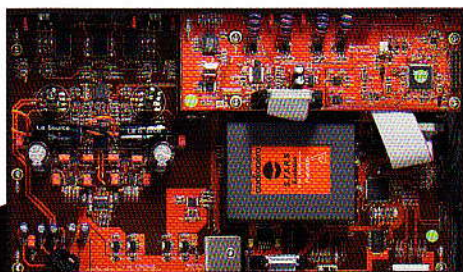
cenę. W rzeczywistości świetnie się wpisuje w konfigurację, w których stanowi najtańszy element.

System testowy obejmował odtwarzacz MBL 1531A, kolumny Avalon Transcendent, kable głośnikowe Acrolink S-3000 i Tara Labs The Omega Edge oraz łączówki Tara Labs ISM Onboard The 0,8 XLR. Prąd filtrował Gigawatt PC-3 Evo SE, a dostarczały sieciówki Tara Labs Cobalt i Acrolink 6N-PC6100. Elektronika stała na stoliku Sroka, a kolumny na kolcach i marmurowych płytach. Zestaw grał w 16,5-m pokoju, delikatnie zaadaptowanym akustycznie.

## Wrażenia odsłuchowe

Najlepsze recenzje powstają z poczucia winy. Terminy gonią, pół tony sprzętu, a człowiek słucha, a później pisze recenzję urządzenia, które półtora miesiąca temu powinno być odesłane do dystrybutora. Ale jak ma być odesłane, skoro gra tak, że kaptcie spadają? Żeby jeszcze Octave okazał choć odrobinę pokory. Przykłąknął na jedno kolano, chociaż głowę skłonił przed majestatem Avalonów, odpuściłbym szybciej. Ale nie. Z pewnością siebie graniczącą z pogodną arogancją panował i nad głębo-

audioaéro



## LaFontaine Music Center

„Takiego połączenia rozdzielczości, klarowności, dynamiki, szybkości z całkowicie niecyfrową naturą grania, totalną gładkością wybrzmień nie było mi dane jeszcze doświadczyć z żadnego – powtarzam – z żadnego źródła cyfrowego.”

„Kreuje dźwięk gęsty, masywny, ultradynamiczny, ale wolny od wszelkich ograniczeń cyfrowej materii.”

„Nie słyszałem jeszcze równie znakomitego źródła.”

„odtwarzacz ten zaliczamy do elitarnej kategorii A+, obok ARC Reference CD8.”

Audio-Video 09/2011



KORIS, Poznań • tel. 61 8472663  
audiofast, Łódź • tel. 42 6133750



kim basem, i nad rozłożystą przestrzenią, nic sobie nie robiąc z ogromnej różnicy w cenie ani domniemyanych trudności z wysterowaniem amerykańskich głośników.

Przez pierwszy tydzień myślałem, że wkrótce się skończy to rumakowanie i Octave zacznie ukazywać coraz więcej słabych punktów. Gdzie tam. Zamiast się zmęczyć i zacząć nudzić, zaostrzał apetyt na muzykę i wzmagał zainteresowanie droższymi modelami. Dźwięk przekroczył oczekiwania wywołane ceną. V 70 SE to wyjątkowo udany wzmacniacz, więc nawet jeżeli rozglądacie się za czymś droższym, dajcie mu szansę. Niewykluczone, że zostanie Wam sporo wolnych środków na inne przyjemności.

Brzmienie jest skomponowane ze znawstwem i zawiera szczyptę finezji, odróżniającą najlepsze konstrukcje od poprawnej reszty. Nie chodzi o to, że w każdej kategorii Octave ustanawia poziom odniesienia, ale o to, jak poszczególne aspekty są połączone. Trudno byłoby podejrzewać model z nizin katalogu o tyle subtelności i podobną dokładność w odwzorowaniu detali. Podobnie jak trudno byłoby wymagać przestrzeni kreślonej z takim rozmachem. Niemiecki wzmacniacz sprawia wiele niespodzianek; tym miłszych, że za nie... nie zapłaciliśmy. Oferuje dużo wartości dodanej, którą odkrywamy w dłuższym odsłuchu.

Barwa jest ocieplona i słodka, co świetnie skontrastowano z dźwięczną górą i dużą ilością detali. Ten kontrapunkt powoduje, że brzmienie nie traci wigoru. Przejrzystość zasługuje na uznanie, a słodycz i ciepło – choć łatwe do zauważenia – są dawkiowane z wyczuciem. Tak nie brzmi pierwszy lepszy wzmacniacz na 6550. Należy raczej powiedzieć, że tylko nieliczne zbliżają się do tego poziomu.

Octave wcale się nie stara być mistrzem neutralności i nie kryje własnego charakteru. Ten charakter jest jednak dobry, a przebywanie w jego towarzystwie sprawia przyjemność. W dźwięku nic nie drażni. Proporcje zakresów są świetnie dobrane, a brzmienie spójne, także w dziedzinie czasu. Bez tej

ostatniej cechy długie odsłuchy się nie udają. A z Octave można grać pięć płyt pod rząd, nie sięgając po pilot. Jeżeli nawet na Avalonach nie słyhać, żeby coś się przesunęło, to wzmacniacz naprawdę musi być wyrównany. Dzięki temu dźwięk angażuje i relaksuje, a sposób jego ułożenia w przestrzeni daje zajęcie nie tylko udom, ale i oczom.

W kameralnym ansambli jazzowym dostajemy wyeksponowany, uwodzicielski głos, mocno osadzony fortepian albo trębaczka, który za chwilę dowierci nam się do szarej substancji w mózgu. W orkiestrze symfonicznej – szeroki i głęboki plan z zaskakująco dużą ilością powietrza pomiędzy instrumentami. Jak urzeczony wysłuchałem trzy razy pod rząd zremasterowanego w technice XRCD 24 albumu „Diabolus in Musica” z utworami Paganiniego. Fizyczna satysfakcja z odbioru muzyki mieszała się ze szczerym niedowierzaniem, że ten niepozorny piecyk potrafi aż tyle. Wejściom orkiestry towarzyszyły krótkie i mocne impulsy energii, sadystyczne partie solowe były oddane wiernie i z dbałością godną urzędzeń ze znacznie wyższej półki. Akustyka pomieszczenia nagraniowego, niuansowanie artykulacji i mikrodynamiczne bogactwo zostały przeniesione tak wiernie, że nie sposób było się oderwać od słuchania. Zdziałała się magia. Efekt, o którym marzą posiadacze konfiguracji w dowolnej cenie. Jak to możliwe – nie wiem. V 70 SE był tańszy nawet od kabli głośnikowych, a jednak z Avalonami, Tarą i MBL-em stworzył efekt, którego nie zawaham się określić synergicznym. To nie miało prawa się zdarzyć. Mogło być dobrze, nawet bardzo dobrze, ale nie tak. Barwa, dynamika, energia, realizm akustycznego tu i teraz utworzyły trójwymiarowy obraz dźwiękowy, przeniesiony do 16,5-metrowego po-

koju. Zagrało fantastycznie. Można było chcieć jeszcze większej swobody czy selektywności w spiętrzeniach, ale to brzmienie miało taką klasę, a jednocześnie tyle naturalnego wdzięku, że przebywanie z nim sprawiało niesamowitą przyjemność. To było rasowe, high-endowe granie bez śladu sztuczności czy zmanierowania. Wyrównane w paśmie, wyważone w proporcjach i spójne fazowo. Za wzmacniacz, który tak gra klasykę, można bez mrugnienia okiem zapłacić dwukrotnie więcej i nadal będzie to okazja.

Octave V 70 SE w pełni zasługuje na zakwalifikowanie do high-endu. Ma wielkie serce dla muzyki, ale też wie, jak jej swoją miłością nie zadusić. Pozwala jej kwitnąć, wlaływać i mienić się odcieniami. Nie lekceważcie go tylko dlatego, że kosztuje 21 tysięcy i jest niemiecki. Słuchając go, niejednego starego japońskiego guru mógłby się wiele nauczyć.

Na koniec, dla kontrastu, powiniennem trochę ponarzekać na bas. Że miękki, momentami poluzowany, że tranzystorowe końcówki potrafią więcej. Ale wiecie co? Bas jest naprawdę niezły, a poza tym to bez znaczenia. Trioda single-ended popełnia o wiele cięższe grzechy, a jest uznawana za synonim muzykalności. Dobry tranzystor obiektywnie wypadnie lepiej, ale Octave jest wystarczająco dobry, żeby nie robić z tego zagadnienia. Tutaj po prostu wszystko się zgadza. Tak zwyczajnie i kunsztownie zarazem. Tak rasowy dźwięk nie mógł powstać przez przypadek.

## Konkluzja

Jestem pod dużym wrażeniem. Skoro za nieco ponad 20 kł można kupić wzmacniacz tej klasy, to w branży hi-fi nadal zdarzają się okazje. Octave V 70 SE jest świetny i godny arystokratycznego towarzystwa.

### Cztery wejścia RCA i jedno XLR.

**W opcji karta MM albo MC**

**– obie na tranzystorach.**

**Terminale głośnikowe ze złoconymi kontaktami – dobrej jakości, ale mogłyby być wygodniejsze.**



## Octave V 70 SE

Dystrybucja: Eter Audio  
Cena: 20900 zł

### Dane techniczne:

Stopień końcowy, standard:	PP na 6550 C
Stopień końcowy, opcje:	PP na KT88, KT90, KT100, KT120
Moc:	70 W/4 Ω
Odczepy dla kolumn: uniwersalny	(3-16 Ω)
Pasma przenoszenia:	20 Hz – 70 kHz (-1, -3 dB/40 W)
Zniekształcenia:	0,1 % (10 W/4 Ω)
Sygnal/szum:	100 dB/40 W
Impedancja wejściowa:	50 kΩ
Wejścia liniowe:	4 RCA, 1 XLR
Phono:	opcja (MM albo MC)
Wyjścia:	pre-out, magn.
Main in:	tak
Wymiary (w/s/g):	15/45,1/41,5 cm
Masa:	22 kg

### Ocena:

Ocena brzmienia: hi-end